Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 10.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 120 mk. Pojedyńczy numer 10 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 30 mk. w tekście 60 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 16 października 1921 r. № 42.

Ojcze nasz!

Pamięci ukochanej Babci.

Wznosimy ręce do Ciebie,
Ojcze nasz, któryś jest w niebie.
Na ziemi męka i boje —
Święć się Imię Twoje.

Wznosimy ręce do Ciebie,
Łkając usty grzesznemi:
Bądź wola Twa, jako w Niebie,
Tak i na ziemi.

A powszedniego chleba
Daj nam dzisiaj, o Panie,
Ty wiesz, co dzieciom potrzeba —
I jeszcze ciche płakanie

Drży w sercu, lękliwe ptaszę:
O ześlij słodkie balsamy —
Odpuść nam winy nasze,
Jako i my odpuszczamy!

Spuść Twojej prawdy promienie
Na głowę dziecka ciemnego —
I nie wwódź nas w pokuszenie,
Ale nas zbaw ode złego.

Zachowaj duszy jestestwo,
Nim wróci w on kraj daleki —
Albowiem jest Twe królestwo,
I moc, i chwała na wieki.

Formica.

Błogosławiony człowiek, którego Bóg karze...

II.

O, błogosławiony jest człowiek, którego Bóg karze, bowiem przez to doświadcza i upewnia go we wierze! W ucisku okazuje się dopiero, że wiara nasza nie jest tylko dziełem warg- lecz serca.

W cierpieniu — jak w ogniu, ona się oczyszcza i hartuje. W dni szczęścia i powodzeń łatwą jest rzeczą przyznawanie się do zasad i przekonań, lecz gdy czasy spokoju mijają i nastaje potrzeba i kłopoty, które, jako uzbrojony wojownik, stają przed tobą twarzą w twarz, by się z tobą zmagać, — czy i wtedy pozostajesz niepokonany? Czy wiara twa nie maleje, miast rosnąć i krzepnąć? Czy wtedy nie uważasz w czem jesteś stały i mocny, a w czem słaby i ułomny i chwiejny? Czyż nie poznajesz wtedy, że to, czemeś się chlubił, jest tylko twoim błędem? Tylko w walce z burzą i bałwanami spienionemi okazuje swe męstwo marynarz. Tak też i wyznawca Chrystusowy w burzach pokus i w walce z przeciwnościami życia wykazuje swą stałość, pokorę i oddanie się—jako dowody prawdziwej wiary. Więc nie pogardzaj karaniem Wszechmocnego, lecz przyjmij wszystko z ręki Jego z poddaniem się i słowami modlitwy: „Panie, sądź mię, jako sam chcesz". Wtedy błogosławiony jesteś w karaniu Pańskiem. Błogosławiony jesteś, bo wtedy dopiero znajdujesz ukrytą drogę — do Niego; w ucisku swym widzisz ścieżkę, która cię wiedzie do Najwyższego. A kiedy od dzieciństwa swego nie starałeś się nigdy zebrać myśli swych w skupieniu, kiedyś już zapomniał może, jak ręce składać do modlitwy, patrz, potrzeby życiowe, kłopoty i cierpienia skłonią twoją dumną i wyniosłą głowę z pokorą przed krzyżem a sztywne kolana twe zegną się i wzniesiesz oczy swe do góry, skąd by ci pomoc przyszła. A jeżeli otrzymasz przez modlitwę upragnioną pomoc i spodziewane dary dobre, — nawet jeżeli tylko odczujesz bliskość swego Boga pociechy i wspomożenia, — jeżeli ulży ci na sercu po tem, gdy Ojcu swemu w niebiesiech serce otworzyłeś i wylałeś przed Nim swe żale i bóle,—czyż w największem swem cierpieniu nie poczujesz błogosławieństwa Bożego? Czyż sam nie będziesz błogosławił tę rękę, ktora cię przywiodła do tego źródła łaski?

Błogosławionyś, bowiem te cierpienia i bóle, doświadczenia i burze życiowe — uczą cię nie tylko, jak masz żyć, lecz też—jak masz umierać.

. . . .

Przez wiele skwarów i wiele burzy muszą przejść łany zboża, nim dojrzeją, i zostaną uprzątnięte.

Podobnież i życie ludzkie ma swoje spiekoty i swoje chmury. A wszystko to, co pozostawia ślady na nas, i ryje głębokie bruzdy na czole — przypomina nam, jak niegościnną jest dla nas ziemia.

I częstokroć, obróciwszy się poza siebie, zauważamy dopiero na końcu, że nasza przeszłość—jak pobojowisko: same ruiny i popieliska naszych nadziei, umiłowań i dążeń. A kiedy wreszcie siły cię zaczną opuszczać, kiedy prawica twoja, podająca pomoc bliźniemu, poczuje, że słabnie, kiedy po wypełnieniu swoich obowiązków, po przetrwaniu w krzyżu i trwodze, usłyszysz zbliżające się do twych uszu echo dzwonu wieczności i ujrzysz zorzę zachodzącej gwiazdy swojej, poczujesz zarazem rękę sprawiedliwą, która cię prowadziła przez cały żywot twój, i usłyszysz głos, który ci podszeptywał niegdyś najlepsze zamiary, a który ci teraz powie: w sędziwości wejdziesz do grobu, jako znoszone bywa zboże w stóg czasu swego.

X. F. G.

Ewangelicy w D. O. G. Poznań.

Pod tym tytułem umieściła redakcja „Głosu Ewangelickiego“, w numerze 38 z dnia 18 września 1921 r. obszerną korespondencją o stosunkach wyznaniowo-kościelnych w Wielkopolsce. Autor zna trudności, jakie polski kościół ewangelicki napotyka w tej dzielnicy, atoli z pojedyńczych wypadków wysnuwa ogólne wnioski z rzeczywistością niezupełnie zgodne. Pracując od roku w Poznańskiem i na Pomorzu podczas częstych objazdów po całym kraju miałem sposobność zapoznania się z różnymi ludźmi i wypadkami. Wynik spostrzeżeń i badań streściłbym następująco:

Protestantyzm w b. dzielnicy pruskiej przedstawiał się społeczeństwu naszemu w postaci niemieckiego kościoła. Że zaś przeważająca część pastorów brała czynny i gorliwy udział w germanizacyjnej robocie pruskiego rządu—były i między pastorami nieliczne wyjątki—i polskość na każdym kroku zwalczała, przeto ogół polski w ewangelicyzmie upatrywał wroga bezwzględnego. Kościół katolicki stanowił jedyną zorganizowaną zaporę germanizacji i walcząc skutecznie w obronie narodu pozyskał sobie imię „polskiego“. Kilkanaście tysięcy polskich ewangelików w południowych powiatach Poznańskiego, zahukanych i germanizujących się, idących za przewodem pastorów na rękę pruskiemu rządowi, nie mogło dać ogółowi polskiemu wyobrażenia o tem, że protestantyzm może być polski. Stąd przesąd, że katolik to Polak, ewangelik to Niemiec. Przesąd ten tkwi wśród ogółu do dnia dzisiejszego i on przyczyną, że tu i owdzie zaszły wypadki rugowania ewangelików-Polaków, wypadki zresztą nieliczne—z zajmowanych posad w kolejnictwie i na pocztach i kłótni wśród ludności rolniczej. Nic mi nie wiadomo, by gdziekolwiek te pojedyńcze wypadki przybrały były formę zorganizowanego prześladowania. W imię prawdy zaznaczam tutaj, że ewangelicy, tutejsi Polacy, poniekąd sami te wypadki spowodowali swą postawą niepewną, nie wiedząc, czy oświadczyć się Niemcami czy Polakami. Lecz i oni niewinni, bo wychowani przez pastorów Niemców, jako prości ludzie, skąd wiedzieć o tem mieli?

Przyznaję autorowi artykułu, że istnieje wśród ogółu przesąd: „Katolicki kościół jest polski, ewangelicki jest niemiecki, Polak to katolik, protestant to Niemiec“, lecz winy w tem niema żadnej, ani złej woli, to jest wytwór zaborczych stosunków, podarunek niewoli.

Takie pozostałości z niewoli trzeba tępić co prędzej, gdyż tamują rozwój narodu i utrudniają administracji wszelką czynność zbawienną. Tępić zaś można je tylko przez stanowczą szczerą postawę ewangelików Polaków. Jeżeli my sami oświadczamy otwarcie, żeśmy Polakami, a wyznać nam, żeśmy ewangelikami, jakoś niesporo, wtedy sami przyczyniamy się do utrwalenia przesądów. Słusznie autor artykułu potępia tych, co się kryją ze swem wyznaniem. Są tacy co się kryją i mógłbym opowiedzieć. jak trudno mi nieraz było wykryć jednego ewangelika Polaka. Jednak nie wszyscy się kryją, nie wszyscy chodzą do niemieckiego kościoła. Istnieje już zbór polski ewangelicki w Poznaniu, drugi w Toruniu, trzeci organizuje się w Bydgoszczy, da Bóg będzie ich więcej, a przesądów coraz mniej. Autor stwierdza słusznie, że przesądy te istnieją nawet śród Niemców pastorów, iż ewangelicy powinni być Niemcami. Zdaniem naszem pastorowie nigdy nie byli powinni hołdować podobnym przesądom. Jeżeli zaś poddawają się im, czyż można wziąć za złe prostym ludziom, że wyznania odróżnić nie umieją od narodowości?

Przesądy istnieją. Natomiast nic nie wiem o jakimkolwiek prześladowaniu ewangelików Polaków przez kościół katolicki w Wielkopolsce i na Pomorzu. Codziennie spotykam się z dziekanem Okręgu Generalnego i z katolickimi kapelanami wojskowymi, nie zauważyłem dotąd żadnej niechęci ani niedowierzania, miałem też sposobność wejścia w stosunki z kilku cywilnymi proboszczami; ich poprawne taktowne zachowanie się, wysoki poziom umysłowy i obywatelskie pojmowanie znaczenia protestantyzmu polskiego zmuszają mnie do publicznego stwierdzenia, że o prześladowaniu ewangelików przez kościół i kler katolicki niema mowy. Z pojedyńczego faktu gdzieś w zapadłym kącie nie uchodzi robić reguły. Że kapłaństwo katolickie tutejsze stoi na straży interesów swegó kościoła, że pilnuje swoich obowiązków, to prawda, lecz to nie upoważnia do zarzucania mu fanatyzmu.

Na prześladowanie polskich ewangielików przez kościół katolicki nie mamy żadnego dowodu; natomiast

NA WYCIECZCE.

SKREŚLIŁ R. FRÜBOES.

IV.

Zdaje nam się, że ciągle idziemy nieskończenie długą ulicą Sułoszową, która w tym miejscu zamiast niskich chat i budynków gospodarskich wystawiła potężne gmachy skał wapiennych, wzrastających w swej piękności, im dalej posuwamy się naprzód. Tu ogromny masyw wapienny niby olbrzymi gzems zawisł nad drogą. Lęk ogarnia, gdy trzeba przechodzić pod taką wiszącą bryłą wapna, a oswojeni z tem ludzie miejscowi nic sobie z tego nie robią. U podnoża takiej skały, zbudował jakiś szaleniec chatę, mającą tylko dwie ściany z drzewa i lichą strzechę, a resztę budynku ta góra dopełnia. Piękny modrzew zapuścił korzenie w tej masie wapna i wyrasta sobie swobodnie prawie ze strzechy tej małej chaciny.

Jeszcze jeden zakręt drogi, a przed oczyma staje nagle potężny średniowieczny zamek—Pieskowa Skała.

Wybudowany na stromem urwisku, jest dostępny tylko od północy i wschodu; gęsty park jodeł i modrzewi maskuje drogę do tego olbrzyma. Jest to jeden z nielicznych dobrze zachowanych i zamieszkałych zamków średniowiecznych. Istniał on już w XV w. i był przez długi czas własnością rodu Szafrańców, potem rokoszanina Mikołaja Zebrzydowskiego, który, walcząc z wojskami królewskiemi Zygmunta III, wzmocnił go i upiększył. W XIX wieku rezydowali tu hr. Mieroszewscy, którzy nagromadzili wiele dzieł sztuki. Uległy one jednak pożarom i zniszczeniu w czasie powstania 1863 roku. Nabyty przed kilkunastu laty przez towarzystwo akcyjne, został przekształcony na mieszkania dla letników. Podczas ostatniej wojny niszczyły go wojska rosyjskie i austryjackie, które urządzały tu swoje szpitale i koszary. Wewnątrz zamku jest niewielkie podwórze, otoczone arkadami murów i długim balkonem; odbywały się w tym miejscu turnieje i zabawy rycerskie; na głównych schodach dwa posągi brodatych rycerzy z marmuru. Na uwagę zasługuje też studnia z lodowatą wodą, 100 łokci żłobiona w skale, dostarczała ona mieszkańcom zamku wody podczas oblężenia. Obecnie zamek stoi pustkami; mieszka tu tylko administrator, mający nadzór nad robotnikami, pracującymi przy odnawianiu zniszczonych murów.

U stóp zamku stoi wspaniała 18 metrów wysoka samotna skała, szersza u góry niż u dołu, zwana powszechnie Maczugą Herkulesa.

Po spożyciu smacznego obiadu, sporządzonego przez własnych kuchmistrzów, odbyliśmy parę spacerów w dolinę i na skały, skąd mieliśmy cudne widoki na okolicę.

Po kolacji zaczęto się szykować do snu. Spanie na staroświeckich miękich, choć dobrze już podniszczonych lecz wygodnych meblach, któremi mogliśmy dysponować, wydało nam się wyjątkowym luksusem po twardej nocy olkuskiej. Odbiło się to na usposobieniu zmęczonych chłopców, — do późnej nocy słychać było w sąsiedniej sali częste wybuchy śmiechu, wesołą rozmową, dzielących się swemi wrażeniami wycieczkowiczów. A gdy umilkły ludzkie głosy, ponury zamek pogrążył się w głębokim śnie, spowity morzem mgieł, unoszących się nad cichą doliną.

posiadamy niezbite dowody na to, że inteligencja wielkopolska jest nam życzliwa, że tutejsze ministerstwo i wyższe władze są nam przychylne, i wspomagają Polaków ewangelików ochotnie, gdzie tylko nadarza się sposobność. Nasz zbór ewangelicki w Poznaniu wie o tem.

Pisać zaś, iż wojskowość jest zaślepiona poniekąd w swym klerykaliźmie, wydaje się mi, rzeczą trochę wesołą. Nie, w wojskowości naszej dla klerykalizmu nie znajdziesz miejsca. Ewangielików Polaków jest mało w stosunku do całego narodu, pastorów Polaków jeszcze mniej. Więc może się zdarzyć, że oficer Poznańczyk nie widział jeszcze księdza ewangielickiego Polaka i zdziwił się, zobaczywszy go. Jednakowoż jeżeli użyjemy niemieckiego przysłowia, jedna jaskółka nie stanowi lata, a takie pojedyńcze jaskółki znajdziesz i w Galicji i w Królestwie. Również w Małopolsce co ewangielik to Niemiec, co katolik to Polak, te same przesądy co w Wielkopolsce. W przesądach bowiem nie istnieją dzielnice, była zawsze unifikacja zupełna.

Nie, ani w D. O. G. Poznań ani w D. O. G. Pomorze nie znalazłem w wojskowości klerykalizmu. Przeciwnie! Zaledwie przed rokiem zjawiłem się w D. O. G. Poznań, zanim się rozejrzałem, co i gdzie mi wypada zacząć robić, już byli oficerowie katolicy z dowódcą D. O. G. na czele, z gotową dla mnie radą i pomocą. Już byli, nie było trzeba ich szukać ani o nic prosić. Pamiętam jeszcze i nie zapomnę, jak przyjemnie byłem zaskoczony takim „klerykalizmem“. A poza Dowództwem Okręgu Generalnego w dywizjach i w pułkach, gdzie tylko bywałem widziałem i znajduję wszędzie, taki sam „klerykalizm“. Zachowaj go nam Boże!

Nie ma o co spierać się. Lud polski jest w przeważającej liczbie katolicki, lud wielkopolski nie znał Polaków ewangelików aż do chwili zmartwychwstania Państwa Polskiego przeto rzecz to dla niego nowa, — lecz naród nasz jest polski, ma w duszy poszanowanie dla przekonań religijnych odmiennych od swego. Otóż droga przed nami! Śmiało i szczerze stójmy z wyznaniem Ewangelji na gruncie narodu. Jesteśmy Polakami bośmy ewangelikami, ewangielikiem był i Łaski i Rej i Modrzewski i inni, ewangelję wyznawał i Mickiewicz i Krasiński. Mogą zajść tu i owdzie, jakieś nieporozumienia, będą trudności do pokonania, nim nowe rzeczy staną się dla ogółu staremi i znanemi: Prześladowania nie było i nie będzie, bo jesteśmy wszyscy Polakami.

Poznań, dnia 23 września 1921 r.

Ks. Józef Mamica, Ewang. Proboszcz Wojskowy.

Jezuityzm i upadek reformacji w Polsce w XVI w.

Pod powyższym tytułem ks. Gloeh wygłosił dnia 9 b. m. odczyt w sali konfirmacyjnej przy kościele w Warszawie.

Przedstawiwszy w krótkich słowach tło historyczne od czasów Jagiełły, kiedy po raz pierwszy husytyzm zawitał z Czech do Polski, prelegent opisał barwnie dzieje panowania wielkiego króla-polityka, Zygmunta I Starego, jego syna, króla—zwolennika reformacji, Zygmunta II Augusta, ex protestanta—Stefana Batorego oraz długie, lecz nieszczęsne i w swych skutkach opłakane panowanie króla jezuity, Zygmunta III Wazy. Za tych to bowiem królów polskich w XVI w. reformacja wielkim pożarem ogarnęła Polskę całą i pociągnęła najtęższe umysły wśród szlachty i duchowieństwa. O przyjęciu protestantyzmu pomawiano wówczas nawet samego króla Zygmunta II Augusta. Pod koniec jego panowania biskup warmiński, Hozjusz, sprowadza pierwszych jezuitów do Polski, którzy w krótkim czasie ruch reformacji stłumili.

Reformacja ożywiła życie polityczne i oświatę narodu polskiego w XVI stuleciu, ale zarazem sprowadziła do kraju jezuitów, którzy zabili i samą reformację i wszystko, co było twórcze, żywotne i postępowe w społeczeństwie polskiem, utożsamiając polskość z katolicyzmem*). Do bojowników jezuickich należy zaliczyć w pierwszym rzędzie Piotra Skargę—spowiednika i doradcę Zygmunta III, który wraz z Hozjuszem był duchownym kierownikiem wszystkich represji przeciwko protestantom. Pod koniec swego życia, odwiódłszy króla od podpisania konstytucji o tumultach przeciwko protestantom, wywołał rokosz Zebrzydowskiego. Spełniły się wówczas przepowiednie nuncjusza Malaspiny: katolicyzm pogrzebał „herezję“, ale na tym pogrzebie cała Polska

*) Karejew.

Tylko chłód nocny i zimny wiatr, wrywający się przez powybijane szyby, dziko huczały po wielkich salach, budząc nas kilkakrotnie.

Po śniadaniu wyruszamy dalej, idąc doliną Prądnika do bliskiego już Ojcowa. Po drodze spotykamy aż kilkanaście młynów na niewielkiej przestrzeni. Wszystkie są w ruchu. Wielkie koła młyńskie wesoło turkocą i napełniają dolinę głośnym szumem coraz szybciej przelewającej się po kamieniach wody Prądnika.

Wstępujemy do położonego nad doliną Grodziska—niedużej wioski kościelnej. W XIII wieku istniał tutaj zameczek Henryka Brodatego i klasztor św. Salomei, żony króla Kolomana Halickiego. Zwłoki jej spoczywają w kościołku, stojącym na krawędzi wielkiego urwiska. Obok kościoła sztuczne groty, które służyły św. Salomei i jej zakonnicom za pustelnie, oraz kilka posągów Henryka Brodatego, Bolesława Wstydliwego, św. Kunegundy. W jednym z ołtarzów kościoła obraz Madonny pędzla Smuglewicza.

Po krótkim wypoczynku schodzimy po wąskiej ścieżce wdół ku dolinie. Po chwili jesteśmy w przepięknej dolinie Ojcowa. Z obu stron sterczą prostopadłe wapienne skały, bielejące w słońcu; niektóre z nich o kształtach bardzo fantastycznych przypominają zwierzęta, ludzi; mamy tu Panieńskie Skały, Igły, Ptaka, Rękawicę, Sfinksa, Skamieniałego Podróżnika, Krakowską Bramę. Deszcze i wiatry, chłód i gorąco—wrogowie tych wapiennych tytanów, niszczą je, żłobią szpary, odrywając od nich wielkie kamienie, staczające się w dolinę. Całość przypomina dolinę Kościeliską w Tatrach, a nawet jest piękniejszą od niej. Wśród skał stają liczne piękne wille; w lecie mieszka tu bardzo wiele gości z Krakowa i Warszawy. Przy samem wejściu do Ojcowa nad głębokim stawem, w którem, jak w zwierciadle, przeglądają się sąsiednie góry i lasy, wybudowano duży zakład wodoleczniczy „Goplana“ o 60 pokojach. Za Goplaną skała A. Dygasińskiego z wtłoczonym w kamień bronzowym popiersiem tego zdolnego pisarza artysty, który z przedziwną znajomością w nowelach swych malował przyrodę, uduchowiając i łącząc ją ze światem ludzkim.

Obok piękności przyrody przemawia do nas w tym cichym uroczym zakątku przeszłość legendami, ruinami, a nawet przedhistorja szeregiem wykopalisk, świadczących, że jest to okolica najdawniej zamieszkała w Polsce. Wykopaliska te porobiono w licznych tutejszych grotach (jaskiniach), gdzie znaleziono ślady człowieka z epoki paleolitu, oraz mnóstwo kości niedźwiedzia jaskiniowego, mamuta, nosorożca, lwa i innych zwierząt drapieżnych.

Wszystkich jaskiń, których tu jest podobno przeszło 50, niepodobna zwiedzić w krótkim czasie, dlatego też ograniczaliśmy się do obejrzenia najważniejszych. Wynajęty przewodnik zaprowadził nas najsampierw do wielkiej jaskini, zwanej Ciemną czyli Ojcowską. Otworzono drzwi, (gdyż niektóre groty są zamknięte). Chłodny powiew piwnicy oblał nas. Zapalono świece, i powoli, trzymając się za ręce, szliśmy za przewodnikiem, potykając się raz wraz o wielkie kamienie.

Oddaliłem się, aby zdaleka popatrzeć na ten pochód świec, — wyglądały, jak błędne ogniki, unoszące się w ciemne noce jesienne nad błotami i moczarami, obfitującemi w metan.

(D. c. n.).

okryła się żałobą. Odtąd szlachta nadała Skardze przydomek: „precipuus turbator Reipublicae"—najgłówniejszy burzyciel Rzeczypospolitej i domagała się na sejmach wygnania jezuitów z kraju.

Reakcja katolicka wyparła reformację. Jezuici objęli rządy kościelne w swe ręce, inspirując całą politykę króla. Zygmunt III wstępując na tron zastał w izbie poselskiej 4—5 katolików, reszta była protestancka. Po 50 letniem panowaniu, schodząc do grobu, pozostawił tylko kiku protestantów, reszta powróciła do katolicyzmu. Wreszcie po 2 wiekowem panowaniu rządów klerykalnych „Polska upadła, jako nietolerancyjna i anarchiczna Rzeczpospolita w wieku XVIII oświeconego absolutyzmu. A szlachta, która przed dwustu laty napadała na sąd biskupi nad „heretykami" — jako na rzecz dla wolności swojej bardzo niebezpieczną, — teraz sama wyganiała i sądziła „heretyków" na swych sejmach. Nigdzie jezuityzm nie wykazał tyle przebiegłości w wykorzenieniu protestantyzmu i religijnej nietolerancji, co w Polsce" *).

„Wielu historyków twierdzi tendencyjnie, że Polska protestancka byłaby wówczas niechybnie upadła. Równem prawem i równą argumentacją możnaby dowodzić, że Polska protestancka, a co za tem idzie absolutnie rządzona, byłaby stanęła jako pierwsze w Europie mocarstwo" **).

Zgromadzona bardzo licznie publika z wielkiem zainteresowaniem i uwagą wysłuchała poważnie opracowanego i na źródłach opartego odczytu.

Od Redakcji.

Na skutek naszej odezwy wielu z Szanownych Czytelników i Czytelniczek „Głosu Ewangel." pośpieszyli pomocą materjalną. Gdyby nie to żywe odczucie naszego położenia, znaleźlibyśmy się w krytycznem położeniu, gdyż z niskiej prenumeraty, 120 mk. kwartalnie—kosztów żadną miarą pokryć nie można.

Dlatego zwracamy się z serdecznem podziękowaniem do dobrych Ofiarodawców! Widzimy w tem dobry objaw wśród naszych Współwyznawców, którzy rozumieją potrzebę i korzyść pisma ewangelickiego *niezależnego* i nie pozwalają mu upaść tylko ze względów pieniężnych.—Ofiary nadesłały nam następujące osoby:

Pp. Karol i Matylda Heinrichowie z Łęczycy — 500 mk.; p. Adam Cycling—200 mk.; W. Schneider — 120 mk.; p. Janina Keppe z Łodzi — 1000 mk.; p. E. Sztyler—40 mk.; p. Z. Skibińska—700 mk.; p. H. Gettel—1000 mk.; pani Obermüller--1000 mk.; p. A. Miszke —320 mk.; p. E. Widiger — 1000 mk.; p. Laferi z St. Iwiczny — 120 mk.; p. P. Baumgart — 100 mk.; p. Jan Pfeiffer—80 mk.; p. d-rowa Hertz — 100 mk.; p. Alfred Lissner z Żyrardowa—320 mk.; p. M. Schinke—100 mk.; pani N. Hunsdorfer 80 mk.; p. Al. Martin z Augustówka—80 mk.; p. Helena Hurdzianka—120 mk.; p. Karol Tschirschnitz — 1000 mk.; p. Wanda Beck — 100 mk.; p. Jul. Sauter z Pruszkowa—300 mk.; p. E. Liphardtowa—320 mk.; p. R. Rode—180 mk.; p. A. Pross—500; p. Inż. J. Schatzman— 80 mk.; p. St. Kahl — 500 mk.; p. L. Liljental—200 mk.; p. F. Keppe—100 mk.; p. Henryk Foeller z Pruszkowa — 1000 mk.; p. Adolf Franke (syn) z Żbikowa—1000 mk.; p. Janina Błońska z Radzymina—1000 mk.; p. Baltazar Rörich, nieprzyjęte za reparację ławki w szkole № 101 złożył—150 mk.; p. Emil Sztabert—80 mk.; p. Klara Scheier—500 mk.; pp. Z. i A.—500 mk.; p. Gotfryd Ertner—100 mk.; p. Emilja Litterer—80 mk.; p. dyrektor Szulc—260; p. Helena Wolff z Nowego Dworu—200 mk.; p. L. Hartfiel—380 mk.

Bóg zapłać szlachetnym ofiarodawcom! Tylko drogą podobnych ofiar przy wzrastającej z każdym dniem drożyźnie można pokryć niedobory wydawnictwa przy tak niskiej stosunkowo prenumeracie pisma.

Prosimy Szanownych Czytelników i Przyjaciół „Głosu" i nadal nas nie zapominać!

* * *

*) Karejew.
**) Michał Bobrzyński.

Na skutek naszej odezwy „Na Pomoc" złożyli: pp. Wanda i Arnold Schajerowie na dotkniętych klęską ewangelików w Rosji—2000 mk.

Na Dom Sierot w dniu urodzin wnuczek Ali i Asi, składa Babcia—100 mk.

Na Dom Sierot i Starców—p. A. Tytz—100 mk.

Na Zjazd Młodzieży Ewang. p. K. Bibrych—400 mk.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy.

W niezadługim zapewne czasie sankcjonowana będzie przez sejm Ustawa Zasadnicza o stosunku kościoła naszego do państwa, poczem możliwe będzie zwołanie synodu konstytucyjnego, któremu ma być przedłożona ustawa wewnętrzna kościoła naszego w Polsce. Projekt takiej ustawy został już wypracowany przez ks. sup. gen. Burschego i ks. ks. profesorów Seriniego i Szerudę oraz ks. d-ra Schmidta z Bielska.

Celem omówienia wspólnie tego projektu i wyjaśnienia poszczególnych propozycyj i z powodu niemożliwości zebrania sie obecnie ogólnego synodu ks. ks. pastorów, zwołuje się 2 konferencje pastorskie o charakterze prywatnym: pierwsza odbędzie się w Łodzi u ks. Radcy Gundlacha we wtorek 18-go b. m. od godz. 10—1 i od 3—7, druga w Warszawie u ks. sup. gen. Burschego w środę 26-go b. m. również od godz. 10—1 i od 3—7.

— Pani Zofja Mentzel złożyła na wydawnictwo „Głosu Ewangelickiego"—10,000 mk.—Prócz tego pani Zofja Mentzel złożyła jeszcze w naszej redakcji następujące ofiary: na Dom Sierot—30,000 mk., na Dom Starców 30,000 mk. na Banioszkę 10,000, na Żłobek i Szwalnię 20,000 mk., na Bursę dla teologów 10,000 mk. i na zjazd młodzieży ewangelickiej 10,000 mk. Szlachetnej i hojnej Ofiarodawczyni składamy na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać".

Porządek nabożeństw.

Dnia 16 paźd. o godz. 10 rano—konfirmacja młodzieży w jęz. pol., ks. Michelis.

Dnia 21 paźd. o godz. 9 rano komunja św. w języku polskim.

Dnia 23 paźd. o godz. 9½ rano nab. w jęz. niem. ks. Rüger.

Dnia 23 paźd. o godz. 11½ rano nab. w jęz. polskim ks. Loth.

Od 2.X do 8.X r. b. zmarły następujące osoby:

Ś. p. Andrzej Leibrandt l. 86, Helena Paulina Hütter l. 34, Henryk Goltz l. 11.

Od 2/X r. b. do 8/X r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Łożykowskiego z p. Briegert, p. Pestkowski z p. Macher Matyldą, p. Romana Stillera z p. Lidją Kreczunowicz, p. Scholla Józefa z p. Luta Wanda, p. Kobylińskiego z p. Hellman.

Ogłoszenie

Kolegjum Kościelne zawiadamia Szanownych Członków swego Zboru, że w dniu **27 października** r. b. to jest w Czwartek, o godzinie 3-ej po południu odbędzie się w kościele naszym **Ogólne zebranie Zboru,** na którym odbędą się wybory do Kolegjum Kościelnego, Komitetu Zborowego, oraz Komisji Rewizyjnej.

Członkowie Zboru, pragnący wziąć udział w pomienionym Zebraniu raczą osobiście zgłaszać się do Kancelarji Kościelnej, od wtorou dnia 18 do wtorku 25-go października włącznie, w godzinach od 10-ej do 1-ej z południa dla otrzymania karty wstępu.

Redaktor i wydawca ks. F. Gloeh. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.